

HIKIKOMORI - Choroba Japończyków

Choroba powodująca zerwanie kontaktów z otoczeniem, zamykanie się w pokojach "twierdzach", swoistych azylach chroniących ich przed zwariowanym pędem życia.

Korzeni Hikikomori możemy się dopatrywać min. w systemie wpajającym młodym Japończykom już od najmłodszych lat. Ciągłe życie w stresie, presja w szkole, w domu, nieustanny "wyścig szczurów" , kładzenie nacisku na osiągnięcia grupy nie aspiracje jednostki, internet to chyba podstawowe czynniki powodujące tę chorobę.

Najczęściej zapadają na nią mężczyźni (ok.7 chłopców na 3 dziewczyny), od których wymaga się dobrych wyników w nauce, skończenia dobrych studiów, pracy a przede wszystkim założenia rodziny. Presja jaką czują młodzi ludzie bywa bardzo przytłaczająca.

Dziecko w Japonii od przedszkola zostaje ukierunkowane do konkretnego działania, jego bez troskie dzieciństwo jest abstrakcją a nauczyciele i rodzice bezustannie napychają mu głowę różnymi formułkami mobilizującymi do bezustannej nauki. Dla ciekawostki, dzieciaki już w przedszkolu chodzą do tzw. "szkółek przygotowujących", które mają za zadanie przygotować je do egzaminów wstępnych na studia, a także czuwają nad ich czasem wolnym.

W dalszych szkolnych latach rywalizacja nabiera wręcz chorobliwego znaczenia, jawne rankingi ocen powodują zaciekle rywalizację między uczniami. Jedne szkoły chcą być lepsze od drugich, klasy konkurują między sobą a razem z nimi ich wychowankowie.

Ktoś wyróżniający się w jakikolwiek sposób nie wspominając o obcokrajowcach jest nieakceptowany i brutalnie odrzucany przez grupę, można to zobrazować japońskim przysłowiem "Gwóźdź, który wystaje, należy wbić" i jest ono traktowane bardzo konsekwentnie.

Dla Japończyków najważniejsza jest harmonia w grupie, mimo to iż tworzą ja pojedyncze byty ich plany i ambicje muszą zejść na tor boczny. Bo to właśnie wszechobecna w kulturze japońskiej harmonia określa elementy ich życia i jest akcentowana na każdym kroku w grupie nie ważne czy szkolnej czy zawodowej czy w rodzinie.

Z ciągłym naciskiem łączy się również uczucie lęku i wstydu związanego z niepowodzeniami w szkole, gdyż liderem w klasie nie jest tzw. "samiec alfa" tylko właśnie zwykły kujon cieszący się wielkim szacunkiem i podziwem.

W Japonii funkcjonuje również model tzw. "matki nauczycielki", poświęcającej większą część życia pilnując by jej dzieci cały czas uczyły się. Dalsze etapy kształcenia dzieci są bardzo analogiczne. Nauka, nauka, nauka i jeszcze raz nauka. W roku poprzedzającym egzaminy na studia obowiązuje tzw. "reguła 4godzin" mówiąca: Jeśli śpisz dłużej niż 4 godziny dziennie to nie masz szans by zdać. Proste prawda? A jakie motywujące.

Przez przyszłych studentów ten okres nazywany jest shiken jigoku ("piekło egzaminacyjne") niektórzy z nich robią sobie roczne przerwy przed planowanymi egzaminami by wypaść jak najlepiej. Egzaminy składają się nawet z 50 pytań. Osoba która nie zda i nie podejmie ponownie próby ma ujmę na honorze. Jeśli jednak zdecyduje się ponownie zostaje "Roninem", który jest podziwiany przez innych.

Zaskakującą rzeczą jest jednak to, że w Japonii poziom studiów jest niski. Traktowane są one jako rodzaj koła zapasowego, to chyba jedyny czas kiedy młody Japończyk może mieć trochę wytchnienia. Studiując przechodzi on automatycznie z roku na rok, nie musząc nawet zdawać egzaminów, później trafi do zakładu pracy, w którym dotrwa aż do emerytury.

W sumie studia nie są rzeczą bardzo istotną gdyż w każdym zakładzie pracy są dwuletnie szkolenia zawodowe.

Wracając do tego tzw. "oddechu" [Japonia](http://japonia) jest krajem wiodącym w statystykach pod względem samobójstw wartość ta wynosi ok.40 tysięcy samobójstw rocznie.

Być może przyczyna tego leży w zbyt późnym nastaniu okresu odpoczynku od szkoły i całego pędu po karierę. Jednostki słabsze i niedające sobie rady w otaczającym ich świecie zamykają się na długie lata żyjąc Internetem,

oglądając filmy czy po prostu nie robiąc nic. Wina niejako również leży po stronie rodziców, bogaci, wiecznie zabiegani stać ich na utrzymywanie potomstwa długie lata.

W Japonii powstało dużo organizacji pomagających ludziom z hikikomori.

Jednak pierwszy krok należy do rodziców, dopiero później wolontariusz pracujący w organizacji pisze do chorego list z prośbą o kontakt, a po kilku listach aranżowane jest spotkanie. Celem rozmów jest przekonanie chorego do opuszczenia pokoju i udania się do ośrodka na leczenie. Często młodzi ludzie reagują agresją na wszelkie próby wejścia do ich pokoju.

Zdarzały się również ataki hikikomori na ludzi obcych, w maju 2000 roku 17 latek uciekł ze szpitala psychiatrycznego porwał autobus i zabił jednego pasażera, kiedy indziej 30 latek uprowadził 9 letnią dziewczynkę by przez 9 lat przetrzymywał ją w pokoju swojego mieszkania. Oprawca wydzielił jej taśmą strefę w której mogła przebywać karmił ją raz dziennie by nie mogła uciec. Raz pozwolił jej skorzystać z prysznicy gdy osłabione dziecko spadło w wersalki w тумany kurzu. Takie przypadki są co prawda rzadkie ale przerwały pasmo milczenia społeczeństwa na temat hikikomori.

Leczenie w ośrodkach ma 70% skuteczność, jednak mimo to 30% leczonych ponownie zamyka się przed światem. Przebiega ono podobnie jak u narkomanów, najpierw rok w specjalnym dormitorium, sekcje z grupą, praca fizyczna i opieka nad chorymi. Niektórzy rodzice szukają dla swoich pociech pomocy u psychiatrów co jest błędem ponieważ faszeringowanie ich lekami nie przynosi żadnych rezultatów. Duży wpływ na powstanie hikikomori mają także nowe zdobycze techniki, Internet oraz komputery, z pomocą których możemy niemalże wszystko.

Młodzi ludzie zafascynowani do przesady filmami anime, grami, różnymi gadżetami dającymi bezustanny dostęp do sieci zatracają twardy grunt pod nogami uciekając w świat komputerowych cudów. Świat, w którym czują się bezpieczni i odcięci od problemów jakie przynosi im życie. Psychologowie prześcigają się w apelach, iż to właśnie te gadżety, którymi szczyli się Japonia współtworzą świat w jakim żyją hikikomori. Człowiek przez Internet może wszystko od rozmów, poprzez oglądanie filmów, słuchanie muzyki aż po zamawianie jedzenia do domu. I tu nasuwa się pytanie na co komu to, co nas otacza? Przecież w cyberprzestrzeni wszystko jest dwa razy bardziej kolorowe i pociągające.

Po co wychodzić z domu i spotykać się z ludźmi? Są czaty, kamery internetowe, wszystko jest łatwiejsze i dużo szybsze. A japoński przemysł nie ustaje w produkowaniu coraz to nowszych super realnych zabawek, przy których wszystko wysiada.

Może nadszedł czas by Japończycy zwolnili ten szaleńczy pęd po karierę, bo jeśli w porę się nie opamiętają to co będzie za kilka lat?

Czy hikikomori stanie się nową chorobą trawiącą społeczeństwa innych bogatych państw? Miejmy nadzieję że nie. Na szczęście nam Polakom to raczej nie grozi.

Dawid Rodenko
Artykuł autorstwa www.jippon.pl

Autor: Dawid Corso
Artykuł pobrano ze strony eioba.pl